**BEZDROŻA IN VITRO**

Bezdroża in vitro

Wywiad z księdzem prof. Marianem Machinkiem

**Jest Ksiądz Profesor autorem ważnych publikacji naukowych, poświęconych statusowi ludzkiego embrionu, klonowaniu czy kontrowersjom moralnym towarzyszącym procedurze in vitro. Z czego wynika pogłębione zainteresowanie właśnie tymi zagadnieniami?**
Problemy te z jednej strony należą do najintensywniej dyskutowanych problemów współczesności, z drugiej zaś dotykają samej istoty teologii moralności. Nie są to jedynie kwestie szczegółowe, związane z zastosowaniem nowych technik medycznych, kwestie, które można by dyskutować w oderwaniu od siebie, ale wszystkie one dotykają samego „nerwu” człowieczeństwa, statusu moralnego osoby ludzkiej w pierwszych stadiach lub u naturalnego kresu jej istnienia. Nie są to przy tym spory czysto akademickie, ale dotyczą istotnych decyzji, przed którymi stają nie tylko ludzie nauki, ale także zwykli ludzie, szczególnie małżonkowie i rodzice. Zasadnicze pytanie: kim jest ludzka osoba, jak można, a jak nie powinno się do niej odnosić, pojawia się przy rozważaniu każdej z kontrowersyjnych kwestii bioetycznych. Staram się traktować pracę nad tymi zagadnieniami jako rodzaj służby i pomocy w rozjaśnieniu tej problematyki z punktu widzenia katolickiej refleksji teologiczno-moralnej.
**Technika in vitro postrzegana jest powszechnie jako metoda terapeutyczna, jednak parom marzącym o dziecku często nie wyjaśnia się do końca, na czym ona polega. Proszę wyjaśnić głównie zastrzeżenia etyczne wobec tej metody.**
Zasadnicze zastrzeżenia dotyczą sposobu obchodzenia się z życiem człowieka w pierwszej fazie jego istnienia. Mimo trzydziestu lat, które upłynęły od urodzenia pierwszego „dziecka z probówki”, metoda in vitro ciągle jeszcze jest mało efektywna. Żeby mogło urodzić się jedno dziecko, wiele innych ginie w stanie embrionalnym. Do tego dochodzi jeszcze sposób traktowania embrionów: od samego początku są one poddane „kontroli jakości”, polegającej na wybraniu najlepszych, a odrzuceniu wykazujących jakiekolwiek braki. Istnieje jeszcze inne zastrzeżenie, związane z pytaniem o prawdziwie ludzki kontekst poczęcia, o coś, co można by określić „kulturą poczęcia”. Chodzi o to, czy istota ludzka, obdarzona rozumem i wolną wolą powinna być powoływana do życia poprzez wzajemne miłosne oddanie rodziców, czy też może się to dokonać w trakcie procesu produkcyjnego? Dodatkową kwestią, budzącą zastrzeżenia są długofalowe skutki stosowania tej metody, szczególnie w zakresie odniesienia do ludzkiego życia.
**W mediach reklamuje się in vitro jako cudowne lekarstwo na bezpłodność oraz pokazuje się uszczęśliwionych rodziców. Wyniki badań mówią jednak o poważnych wadach wrodzonych stwierdzonych u dzieci poczętych tą drogą. Jakie konsekwencje niesie zapłodnienie in vitro dla kobiet?**
O ile wiem, nieliczne przeprowadzone badania kondycji zdrowotnej dzieci poczętych in vitro wskazują na to, że część z nich oznacza się słabszym zdrowiem, niż ich poczęci naturalnie rówieśnicy. Jednak zastrzeżenia moralne wobec in vitro nie bazują w pierwszej linii na ocenie skutków zabiegu, co nie oznacza, że takich skutków nie ma. Zapłodnienie in vitro wiąże się ze szczególnym obciążeniem dla kobiety, która niekiedy zostaje wielokrotnie poddana hiperstymulacji hormonalnej, by dojrzało więcej komórek jajowych, niż to ma miejsce w naturalnym cyklu. Mężczyzna nie ponosi tutaj wprost konsekwencji zdrowotnych, ale musi poddać się upokarzającej procedurze pozyskiwania nasienia przez masturbację. Warto jednak zwrócić uwagę na obciążenie psychiczne obojga, szczególnie wtedy, gdy wielokrotnie ponawiana procedura zapłodnienia in vitro nie daje rezultatów. Trudno się też dziwić, że sposób poczęcia może wpłynąć na relację między rodzicami. Zwolennicy in vitro przytaczają często głosy szczęśliwych rodziców, którym wreszcie, dzięki temu zabiegowi, urodziło się dziecko. Jednak trzeba by też przytoczyć głosy par, które po wielokrotnych próbach musiały pogodzić się z porażką. Okazuje się, że znaczna część tych rozczarowanych par, zwracając się do ośrodków adopcyjnych, opowiada o swoich traumatycznych przeżyciach związanych z nieudanym zabiegiem.
**Obecnie zamiast o prokreacji coraz częściej mówi się o „reprodukcji”, a nawet tzw. prawach reprodukcyjnych, co oznacza w rzeczywistości degradację człowieczeństwa…**
Stara zasada etyki chrześcijańskiej mówi, że dobry cel nigdy nie uświęci moralnie złych środków. Podkreślając, że pragnienie dziecka samo w sobie (o ile tylko rodzice są gotowi i zdolni do stworzenia dziecku warunków do rozwoju) jest moralnie dobre, należy także zapytać, czy wszystkie drogi, które prowadzą do jego realizacji są również do zaakceptowania z moralnego punktu widzenia. Każdy przyzna, że realizacja tego pragnienia poprzez np. kradzież cudzego dziecka, byłaby moralnie
niedopuszczalna. Czy jednak w przypadku zapłodnienia in vitro też nie mamy do czynienia ze sprzecznym z „kulturą poczęcia” sposobem powoływania człowieka do życia? Zasadniczą różnicę odzwierciedlają tu oba wspomniane pojęcia: prokreacja i reprodukcja. Pierwsze z nich – prokreacja – oznacza pełne szacunku dla ludzkiego życia i praw rządzących płodnością współdziałanie ze Stwórcą w powołaniu do istnienia unikalnej istoty ludzkiej, która obdarzona jest przecież niezbywalną godnością. Drugie pojęcie – reprodukcja – oznacza podejście do poczęcia jak do czynności technicznej, jak do produkcji dóbr użytkowych. Nic dziwnego, że w ramach takiej „produkcji” muszą być też przestrzegane rygory kontroli jakości, a „produkty wybrakowane”, czyli embriony ludzkie obarczone wadami i słabe, zostają odrzucone.
**Niektórzy zrozpaczeni małżonkowie, a także zwolennicy zapłodnienia in vitro, powołują się na „prawo do posiadania dziecka”. Ale to coś innego niż pragnienie posiadania własnego dziecka.**
Różnica między pragnieniem dziecka a prawem do dziecka jest zasadnicza. Odwoływanie się do prawa do dziecka przypomina roszczenie posiadania jakichś dóbr czy przedmiotów. Tak też jest traktowane dziecko: staje się ono przedmiotem uprawnień dorosłych. Czy jednak jakikolwiek człowiek może być przedmiotem uprawnień innego? To byłby powrót do podejścia, które charakteryzowało posiadaczy niewolników. Większość rodziców nie uświadamia sobie tego, że tak traktują oczekiwane potomstwo. Jednak warto zaprosić ich do refleksji: czy czasami dziecko, którego pragną za wszelką cenę, nie jest traktowane jak jeszcze jedno „dobro konsumpcyjne”, którego brakuje do spełnienia własnych aspiracji? Należy tu jednak zaznaczyć, że dzieci poczęte in vitro nie są jakimiś „innymi ludźmi”. Zostały potraktowane jak przedmioty, ale nie stały się przez to przedmiotami! Jakikolwiek byłby sposób i okoliczności, w których człowiek zostaje powołany do życia, jest on taką samą, godną szacunku i kochaną przez Boga ludzką osobą.
**Wielu ludzi nie uznaje ludzkiego embrionu powołanego do życia w warunkach laboratoryjnych za człowieka. W jaki sposób skutecznie odpierać tego rodzaju pogląd?**
Dla mnie osobiście bardzo przekonującym argumentem jest to, że od rozpoczęcia procesu poczęcia nie można wyznaczyć żadnej ostrej granicy, która mogłaby rozdzielać jakąś formę „przedludzkiego”, nieosobowego życia od w pełni wartościowego życia osoby ludzkiej. Nikt nie ma wątpliwości, że noworodek jest ludzką osobą, obdarzoną godnością, której przysługują wszystkie podstawowe prawa człowieka, chociaż nie jest świadomy siebie, całkowicie zdany na otoczenie i jeszcze długo nie będzie mógł uzewnętrznić zdolności, które charakteryzują osobę ludzką. Kto twierdzi, że embrion nie jest osobą ludzką, musiałby więc pokazać w rozwoju prenatalnym jakąś istotną granicę. Takiej granicy nie ma. Wraz z procesem zapłodnienia embrion dysponuje potencjałem rozwojowym, dzięki któremu się rozwija, o ile oczywiście zostaną mu do tego stworzone odpowiednie warunki w macicy matki. Embrion nie jest więc „potencjalnym dzieckiem” albo wręcz „potencjalnym człowiekiem”, ale co najwyżej „potencjalnym dorosłym”. Jest człowiekiem w stadium embrionalnym, którego życie jest wprawdzie kruche i zagrożone, ale któremu nic nie brakuje do pełni człowieczeństwa. Zagnieżdżenie embrionu w macicy kobiety nic mu nie „dodaje”.
**Na świecie istnieją miliony zamrożonych, tzw. nadliczbowych embrionów. Jakie zagrożenia dla ich życia i integralności niesie kriokonserwacja?**
Właśnie te fakty uwidaczniają w jaskrawy sposób problematyczną dynamikę, którą uruchomiło upowszechnienie metody zapłodnienia in vitro. By osiągnąć wyższą skuteczność wytwarza się wiele embrionów, a jeżeli zabieg się powiedzie, pozostałe, nie wykorzystane embriony wypełniają zamrażarki klinik wykonujących zabiegi. Zazwyczaj uszczęśliwieni powodzeniem zabiegu rodzice nie interesują się już swoimi „embrionalnymi dziećmi”, które pozostały jako „produkt uboczny” zabiegu. Nieczęsto też są nimi zainteresowane inne pary. Sam zabieg zamrażania i odmrażania może spowodować uszkodzenie lub nawet śmierć embrionu. Wielkie nadzieje, które rozbudziły badania z użyciem embrionalnych komórek macierzystych sprawiły, że zamrożone embriony, określane jako „nadliczbowe”, stały się obiektem zainteresowania naukowców. Argumentują oni, że przecież embriony i tak zostaną zniszczone, więc dlaczego ich nie wykorzystać, pobierając komórki macierzyste (co jest jednoznaczne z ich zniszczeniem). Takie stwierdzenia potwierdzają jedynie zarzut podejścia do embrionu jak do dobra konsumpcyjnego. Gdy je wytwarzano, rzekomo wszystkie były chcianymi dziećmi niepłodnych rodziców. Teraz stały się zwykłym materiałem biologicznym, surowcem do badań.
**Powstaje pytanie o rolę państwa w sprawie niechcianych dzieci, powstałych w procedurze in vitro.**
Obowiązkiem państwa jest przede wszystkim ochrona obywateli, co wyraża się przede wszystkim w nienaruszalności integralności cielesnej. Każdy człowiek, niezależnie od stanu zdrowia, poglądów, znaczenia dla społeczeństwa, ale również niezależnie od wieku i stopnia rozwoju, powinien podlegać tej ochronie. Embriony nie powinny być w ogóle produkowane, skoro od samego początku ich los – z winy ludzi, a nie z przyczyn naturalnych – jest niepewny. Niektóre kraje w Europie, np. Irlandia, Włochy, Niemcy, uchwaliły ustawodawstwo chroniące embrion w znacznym stopniu, choć sam zabieg zapłodnienia in vitro jest prawnie akceptowany. Prowadzenie jakichkolwiek badań z użyciem albo wykorzystaniem embrionów, które nie służą im samym, powinno być całkowicie zakazane.
**Czym jest diagnostyka preimplantacyjna? Jakie są prawdziwe przyczyny jej stosowania?**
Najprościej można określić to badanie jako „kontrola jakości”. Z embrionu na wczesnych stadiach rozwoju można pobrać (nie niszcząc go) jedną, dwie komórki (blastomery) i zbadać zawartą w nich informacje genetyczną. Jeżeli dany embrion wykazuje jakieś anomalie genetyczne, zostaje odrzucony. Czasami wykonuje się to badanie, by sprawdzić płeć w celu eliminacji embrionów dotkniętych chorobami genetycznymi powiązanymi z płcią, bądź by płeć urodzonego dziecka odpowiadała
oczekiwaniom rodziców. Jest to po prostu procedura selekcyjna, która ma wyłonić do dalszych zabiegów jedynie te embriony, które są zdrowe lub odpowiadają oczekiwaniom rodziców.
**Nie zawsze do zapłodnienia in vitro wykorzystuje się komórki rozrodcze małżonków. Zdarza się, że są to gamety anonimowych dawców. Na Zachodzie dochodzi do wielu nadużyć, np. można za odpowiednio wysoką opłatą „wynająć” łono innej kobiety, która po dziewięciu miesiącach urodzi „zamówione dziecko” dla pary homoseksualistów. Jak rozsądzić, kto jest prawdziwym rodzicem? Przecież dziecko ma prawo znać swoich rodziców, aby wypracować własną tożsamość.**
Zapłodnienie in vitro sprawiło, że stare rzymskie porzekadło Mater semper certa est (matka jest zawsze pewna), straciło sens. Kiedyś matką dziecka była kobieta, która je urodziła, dzisiaj w niektórych przypadkach dziecko można przypisać trzem matkom: jedna zamówiła jego wytworzenie, druga podarowała komórkę jajową, a trzecia donosiła ciążę i urodziła. Jeżeli do tego dodać, że dziecko może być poczęte z plemników męża „pierwszej” matki, ale też nasienia pochodzącego od anonimowego dawcy, dziecko może mieć pięcioro rodziców. Dotykamy tu dalekosiężnych społecznych skutków zapłodnienia in vitro, które w szczególnie negatywnym stopniu dotykają relacji rodzinnych. Można by też krytycznie zapytać, czym różni się dziecko, poczęte z komórek rozrodczych obcych dawców na zamówienia jakiejś pary, od dziecka adoptowanego przez tą parę za pośrednictwem ośrodka adopcyjnego? Czy zatem adopcja nie stanowi realnej alternatywy dla zabiegów in vitro?
**Słysząc o aborcji, antykoncepcji, metodzie in vitro, klonowaniu czy też o potwornych eksperymentach polegających na tworzeniu ludzko-zwierzęcych hybryd można odnieść wrażenie, że świat „wywraca się do góry nogami”. Co powinni w tej sytuacji czynić obrońcy życia?**
Pierwsze i podstawowe zadanie – to wyczerpująca i adekwatna informacja. Trzeba samemu zdobyć jak najszerszą informację, by móc informować innych, ale też dyskutować z tymi, którzy mają odmienne zdanie. Należy przy tym strzec się uproszczeń, które wydają nam się czasem o wiele skuteczniejsze, niż wytrwale przedstawiane rzeczowe argumenty, ale w końcowym efekcie szkodzą jedynie sprawie ochrony życia. Oczywiście nie chodzi o to, byśmy sprawę ochrony życia nienarodzonych mieli przedstawiać nieśmiało czy wstydzić się własnego stanowiska. Wręcz przeciwnie, potrzeba jasnych i odważnych deklaracji, inicjatyw, apeli. Musimy w szerszym stopniu wykorzystywać nowoczesne środki przekazu, by każdy, kto chce poznać katolickie stanowisko w tej sprawie, miał do niego dostęp. Nie możemy jednakże zapomnieć o tym, że celem ostatecznym jest przekonanie do ochrony życia nienarodzonych nawet tych, którzy obecnie nim tak lekkomyślnie szafują. Przekonanie dokonuje się poprzez przemianę serc, a tego może dokonać jedynie Bóg. Dlatego równie ważna jak konkretne działania jest modlitwa. Prawdziwa cywilizacja miłości, tworząca kulturę życia, jest ostatecznie darem Boga, którego Biblia nazywa przecież „Miłośnikiem życia” (Mdr 11, 26).